Kuryer Poznański.

Nr. 132. Redaktor odpowiedzialny: **Poniedziałek, 12 czerwca 1876.** Ludwik Gayzler. **Rok V**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, w Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy ulicy Rycerskiéj Nr. 2. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 17, w drukarni J. Leitgebra. **Ajencye Kuryera:** w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74: Havas, Lafite, Bullier, w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciołamowego 15 fen., reklamy 30 fen., tłómaczenia na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 11 czerwca.

Posener Ztg zarzucała niedawno Polakom, że się niesłusznie skarżą na ucisk, jakiego doznają rzekomo pod względem języka w Prusiech, boć Polacy tak samo postępują sobie z Rusinami galicyjskimi jak Prusacy z Polakami. Wywiązała się ztąd polemika między Posenerką a Dziennikiem Poznańskim, w któréj pierwsza przybrała sobie w sukurs moskalofilskie Słowo i poklask jego znalazła. Nie bylibyśmy téj sprawy poruszali z tego prostego powodu, że absolutnie odmawiamy Posener Ztg kompetencyi do rozsądzania tego, co nas boli i do znajomości stósunków galicyjskich, dzisiaj atoli wypada nam się w téj sprawie odezwać, gdyż elukubracye Posener Ztg znalazły oddźwięk w półurzędowém piśmie pruskiém Nordd. Allg. Ztg, która reasumując przebieg polemiki, jaką „das vortreffliche deutsche Blatt von Posen“ prowadziło z Dziennikiem, wzywa członków Izby Panów, aby który z nich objaśnił stósunek Polaków do Rusinów według materyału zebranego w Posener Zeitung! Wspomniawszy z oburzeniem o adresie, jaki Galicyanie wystósować zamierzyli do posłów polskich w zaborze pruskim, tak daléj pisze organ półurzędowy:

Życzymy sobie bardzo, aby ten adres rzeczywiście przyszedł do skutku i narobił wrzawy, zanim w Izbie Panów zapadnie uchwała co do prawa o języku urzędowym; w takim bowiem razie spodziewaćby się należało, iż który z członków Izby Panów zrobi to, czego w Izbie deputowanych zrobić zaniedbano, iż da pogląd na stósunki rusińskie w Galicyi, gdzie Rusini jęczą i zgrzytają („seufzen und knirschen“) pod tyranią języka Polaków, daleko gorszą niżeli wszystko to, co ze względu na Prusy Zachodnie powiedziano w Izbie deputowanych. Spodziewamy się, że który z wymownych członków Izby Panów, prowokowany takim adresem polskich ciemiężców we Lwowie do rzekomo uciemiężonych w Berlinie, użyje materyału podanego w Posener Ztg z dnia 12 i 18 maja.

Podawszy przebieg polemiki, tak kończy berlińskie pismo:

Jeżeli wampiry Rusinów (Blutsauger) przyklasną w uroczystym adresie ziomkom swoim w Berlinie — to spodziewać się należy, iż który z członków Izby Panów skargi i żale polskich członków Izby, których z pewnością nie braknie, zaadresuje do Lwowa, gdzie Polacy wszystkie prawa Rusinów z wyrafinowaném okrucieństwem (Herzlosigkeit) depcą nogami.

Smutno doprawdy, że organa rządowe broni do przyszłéj walki w Izbie Panów pożyczać muszą z Posener Ztg i ze Słowa, i że na wiadomościach historycznych p. Aegidiego kończy się cała mądrość sejmu pruskiego o przeszłych i obecnych stósunkach Polski tak do innoplemieńców jak i pobratymców naszych. Hasło wydane — na temat „wampirów, ciemiężców, bezwstydnych kłamców“ itd.; usłyszymy kilka mówek à la Hundt v. Haffter, Sybel i Aegidi. Nordd. Allg. Ztg odpowiadamy, że byłoby jéj bardzo do twarzy, gdyby się u rządu austryackiego była poinformowała, jakie są prawne stósunki Polaków do Rusinów, resp. języków dwóch pobratymczych szczepów w Galicyi, zanim uwierzyła Posener Ztg i Słowu. Byłaby się przekonała, że w szkołach rusińskich język rusiński jest wykładowym, tak jak w polskich — polski, z tą tylko różnicą, iż dzieci ruskie obowiązane są uczyć się języka polskiego, podczas gdy dzieci polskie nie mają tego obowiązku; byłaby się przekonała, że w sądach i urzędach każdy Rusin w swoim języku korespondować i rozmówić się ma prawo, byłaby się przekonała, że w sejmie krajowym posłowie ruscy mają prawo przemawiać i przemawiają po rusku, czego dowodem z ostatnich czasów mowa Jmci ks Biskupa Stupnickiego, przedrukowana w oryginale w naszém piśmie, że sejm się zagaja po polsku i rusku itd. itd. Dajcie nam takie prawa, zaprowadźcie ponownie w szkołach język polski jako wykładowy, z obowiązkiem uczenia się po niemiecku, dajcie nam polskie gimnazya jak Rusini mają ruskie, odrzućcie prawo o języku urzędowym i zostawcie status quo, polskiego języka w sejmie już się domagać nie będziemy, a uzyskawszy to wszystko nie wampirami ani ciemiężcami, ale „sprawiedliwymi“ was nazwiemy.

Nordd. Allg. Ztg odwołuje się na Słowo, którego nigdy nie widziała, nie czytała, którego nie zna! Tak samo jak Landwehr Ztg w polskiéj swéj części, jak Prawda i Szlązak są polskiemi pismami, jak praska Politik jest pismem niemieckiém a Nord brukselski francuskiém, jak te pisma wyrażają myśl narodów, w których języku są pisane — tak też Słowo pisane po rusińsku, a właściwie po moskiewsku, wyraża myśl Rusinów! — Słowo jest organem moskalofilów, świętojurców, co tak samo nienawidzą Austryi jak Polaków i którzyby punkt ciężkości przenieść chcieli do Moskwy, do Petersburga. Tyle dla informacyi Nordd. Allg. Ztg, pomiędzy którą a nami może Posener Ztg zechce się podjąć pośrednictwa.

Zefir pokoju ostudza dzisiaj powszechną gorączkę, rwiącą się niedawno do broni. Zamiast surm wojennych, które każdéj chwili zagrzmieć miały, odzywają się dzisiaj same ligawki pokojowe. Rosyi zawdzięcza jedynie Europa, że nie spłynęła w potokach krwi; dyplomacya rosyjska, poruszająca dotąd wszystkie sprężyny téj wielkiéj kwestyi nazwanéj wschodnią, opuściła ręce i téj chwili pokój jest zapewniony. Sprawdzają się słowa znakomitego p. Jörga, wyrzeczone w parlamencie niemieckim, że w ręku Rosyi spoczywają losy Europy, przynajmniéj co do wojny lub pokoju. Obok tego uderza jeszcze i to zjawisko, że kiedy Rosya zabiera się do akcyi, natenczas tak zwane przymierze trzech cesarzy chwieje się w swych posadach, a kiedy car ostrożnie cofać się poczyna, w Wiedniu i Berlinie sławią z uniesieniem moc i trwałość przymierza. Zwrot ten Rosyi jest kluczem do wytłómaczenia sobie wypadków, jakie w téj chwili dzieją się w Serbii. Politische Corr. otrzymała w sobotę z Belgradu autentyczną na drodze telegraficznéj wiadomość, że reprezentanci mocarstw wszystkie wytężali siły, aby ks. Milanowi jasno przedstawić odpowiedzialność, jaką ściąga na siebie przez ewentualne zakłócenie pokoju. Z naciskiem zwłaszcza wielkim przemawiał reprezentant Rosyi, radzca państwa Kartsoff. Rząd turecki, powiadomiony o pomyślnym obrocie sprawy, wystósował do Serbii żądanie, aby mu objaśniła, w jakim celu odbywają się nadzwyczajne zbrojenia. Odezwa ta wielkiego wezyra do ks. Milana brzmi w ważniejszych ustępach, jak następuje: „Zapewnienia, jakie W. Wysokość dać raczyła, usunęły obawy, wywołane u W. Porty przez znaczne zbrojenia się Serbii. Mimo to zbroi się Serbia coraz na większą skalę i gotową już jest wyruszyć w pole. Rząd turecki nie może obojętnie patrzeć na stan rzeczy, który wcale nie przyczynia się do utrzymania spokoju w prowincyach, owszém wywołuje wzburzenie do najwyższego stopnia. J. Mość sułtan uwzględniając położenie obecne chcąc zachować dobre stósunki z rządem książęcym, polecił mi, abym W. Wysokość zapytał urzędownie o jasne, szczere i dokładne wyjaśnienie względem powodów i celów wzmiankowanego zbrojenia się?“ Zapytanie to nadeszło do Belgradu 6 b. m. Rząd serbski pokwapił się natychmiast z odpowiedzią. Telegram biura Wolffa z Carogrodu ze soboty już podaje główną treść téj odpowiedzi. Serbia zapewnia, że intencye jéj są wcale pokojowe i że przeciw całości otomańskiego państwa nie zamyśla nic przedsięwziąć. Zresztą rząd serbski wyśle niebawem posła umyślnego, któryby bliższe dał wyjaśnienia w celu przyprowadzenia do skutku dobrego z Portą porozumienia.

Na zapytanie Hartingtona, który żądał przedłożenia akt i dokumentów, dotyczących sprawy wschodniéj, oświadczył pierwszy minister Disraeli dnia 9 b. m., że rząd angielski nie jest przeciwnym temu żądaniu, że jednakże są wyższe względy, które na to nie pozwalają i z pewnością spowodują Izbę do odstąpienia od tego żądania. Przed niedawnym czasem, mówił p. Disraeli daléj, wyraziłem nadzieję, że memoryał berliński nie zostanie Turcyi wręczonym, dziś mogę najpewniéj oświadczyć, że memoryał został cofnięty — albo raczéj na nieograniczony czas (sine die) odroczony. Ostatnie zajścia w Carogrodzie wytłomaczą snadnie tę decyzyą rządów, gdyż W. Porta przedsięwzięła kroki, uprzedzające niejeden ważny punkt, zawarty w memoryale. Porta sama ofiarowała powstańcom 6 tygodniowe zawieszenie broni — co samo już musiało wpłynąć na postanowienie mocarstw. Żaden z rządów nie przyjął nieprzyjaźnie decyzyi Anglii, która sankcyi swojéj memoryałowi trzech mocarstw odmówiła, rządy wyraziły tylko żal swój z tego powodu i życzenie, aby Anglia raz jeszcze nad tą sprawą się zastanowiła. Bądź jak bądź, wszystkie mocarstwa zupełnie zgadzają się na to, że nie można żadnego niewłaściwego nacisku wywierać na nowego sułtana, pozostawiając jemu i doradzcom jego czas do urzeczywistnienia zamiarów i planów, jakie sobie wytknęli. Nadto poparła Anglia przedstawienia Austryi, Francyi i Rosyi u rządu serbskiego, zwracając uwagę jego na ważność umiarkowanego stanowiska względem Turcyi i spodziewa się, że przedstawienia te nie będą bezskuteczne. Trzecim punktem, w którym mocarstwa również się zgadzają, jest uznanie sułtana bez zwykłych formalności i etykiety. Tego samego dnia miały być wysłane listy uwierzytelniające dla ambasadora angielskiego przy W. Porcie, p. Elliot. A nie tylko same mocarstwa uznają rządy Murata V; przywódzcy wszystkich gmin chrześciańskich różnych wyznań przesłali sułtanowi swe życzenia, co tylko może utwierdzić wpływ i znaczenie wszystkich tych, którzy pracują nad utrzymaniem pokoju.

Tyle p. Disraeli. Rzecz dziwna, że podczas gdy kierownicy polityki austryackiéj i angielskiéj, pierwszy w delegacyach, drugi w niższej Izbie tak jasno określali stanowisko rządów swoich, tłómacząc się przed wybrańcami ludu z zamiarów i intencyi swoich — rząd pruski tak uporczywie milczy. Ani w Izbie deputowanych pruskich, ani w żadnéj innéj korporacyi nie miał nikt odwagi zainterpelować księcia Bismarcka, w którego ręku złożone są losy Prus i Niemiec, jakie stanowisko zająć zamyśla rząd pruski w kwestyi wschodniéj, nikt nie poważył się zapytać czy téż Prusy dobrze robią podążając tak niewolniczo za śladem polityki rosyjskiéj. Dziś książe Bismarck milczy uporczywie, zdawałoby się że chce odegrać rolę Fabiusza, o którym powiedziano: „unus homo nobis cunctando restituit rem,“ i kto wie czy na kunktatorstwie swojem nie wyjdzie najlepiéj.

Program reform Murata zawiera następujące punkta:

1) Cały kraj otrzyma system reprezentacyjny, który jednakże różnić się będzie zupełnie od form reprezentacyi europejskich. Wielka rada Duraż-Szewlet składać się będzie z reprezentantów wszystkich prowincyi, które nadeślą po trzech notablów z każdego wyznania. Rozpoczynając od funkcyi korporacyi doradczéj, zostanie zgromadzenie to z czasem ciałem prawodawczém, którego korona mianować będzie. Tymczasowo ma nim zostać Midhat basza.

2) Prowincye powstałe otrzymają wszelkie reformy przyrzeczone przez sułtana Abdul-Aziza. Murat udziela im amnestyą; jeżeli broni nie złożą, broń rozstrzygać będzie.

3) Zażądamy lojalnéj neutralności od Serbii i Czarnogórza i rękojmi, że ta neutralność ściśle przestrzeganą będzie. Jeśli się książęta Milan i Nikita na to zgodzą, cofniemy wojska z Niszu i Podgoricy; w przeciwnym razie rozporządzimy rekrutacyą 200,000 żołnierzy i rozprawimy się z wazalami.

4) Wszystkie ministerstwa zostaną zreorganizowane.

5) Finanse zostaną przeistoczone i przywróconą zostanie równowaga między wydatkami i dochodami; dołożymy wszelkich starań, aby znów módz płacić procenta.

6) Sądownictwo urządzone będzie na sposob europejski; Turcy i Chrześcianie będą sędziami.

Piękne słowa, byle tylko w czyn się zamieniły.

Z obowiązku dziennikarskiego podajemy w końcu podany przez N. Fr. Presse rzekomo przez Ignacyewa wypracowany a przez cara i następcę tronu moskiewskiego przychylnie przyjęty projekt podziału Turcyi. Projekt ten brzmi:

Na gruzach państwa tureckiego ma powstać pięć królestw: Bułgarya, Albania, Serbia, (do któréj miałaby należeć także Czarnogóra i Bocche di Cattaro), Rumunia i Grecya. Bułgarya stanowiłaby państwo $6\frac{1}{2}$ milionowe pod berłem jednego z książąt rossyjskiéj rodziny cesarskiéj Albania miałaby $1\frac{1}{2}$ miliona ludności i dostałaby się jednemu z arcyksiążąt austrackich. Serbia z trzema milionami przeszłaby pod panowanie księcia Czarnogórskiego. W Rumunii i Grecyi mają pozostać dotychczasowe dynastye. Rossyi przyznaje projekt Stambuł z Bosforem i Dardanelem, oraz wybrzeże azyatyckie. Stambuł byłby ogniskiem południowo-słowiańskiéj federacyi do któréj przyłączyć się mogą Rumunia i Grecya pod warunkiem, że poddadzą się jednolitemu kierownictwu dyplomatycznemu wojskowemu.

Świat katolicki wielką i wspaniałą dnia 16 bm. obchodzić będzie uroczystość: Rocznicę trzydziestoletnią wstąpienia na tron papiezki Ojca św. Piusa IX. I nam Polakom nie przystało za innymi w tyle pozostać, i nam wypada dać dowód miłości i przywiązania do Namiestnika Chrystusowego, który naród nasz tak bardzo umiłował. To téż z radością witamy zapowiedziany przez kilkunastu duchownych i obywateli **Wiec** na uczczenie téj rocznicy, o któréj w jutrzejszym numerze więcéj powiemy.

---

* Podaliśmy w ostatnich numerach adres do J. E. księdza Kardynała Prymasa nadesłany z Kolumbii, dziś dodajemy, że przy końcu pięćdziesiątego dziewiątego roku msgr. Ledóchowski wysłany został jako Delegat Apostolski do południowéj Ameryki. Położenie było trudne, nawet bardzo trudne. Sekta nurtowała konfederacyą Kolumbiańską i przygotowywała jeden z tych gwałtownych przewrotów, które jak burze gradowe od czasu do czasu niszczą zupełnie w republikach amerykańskich zasiew misyonarskiéj pracy, chcąc wykorzenić do szczętu plony wiekowego apostolstwa. Prezydentem republiki był prawdziwy mąż stanu, człowiek wielkiego umysłu i gorącego serca, który już od lat kilku walczył z ruchem rewolucyjnym, pracującym nad podkopaniem jego stanowiska. Don Mariano Ospina cenił i wysoko poważał Apostolskiego Delegata i wspólnie z nim pracował nad odwróceniem nadchodzącéj nawałnicy. W początkach sześćdziesiątego pierwszego roku wybuchła rewolucya, zwyciężyła stronnictwo katolickie i nowy rząd utworzyła z samych najbardziéj skrajnych żywiołów. Dawny prezydent został na śmierć skazany, w kaplicy pałacowéj oczekiwał wykonania wyroku i tylko zawdzięcza życie energicznemu wstawieniu się ciała dyplomatycznego. Wrzucony do strasznych podmorskich lochów w Kartaginie, cały rok przecierpiał prawdziwe męczarnie i byłby zginął w więzieniu, gdyby mu dawny podwładny nie był ułatwił ucieczki. Motłoch uliczny otoczył także dom nuncyatury, chcąc uwięzić Delegata Apostolskiego, którego uratowała chorągiew francuzka, a więcéj jeszcze energiczne wystąpienie i odwaga, z jaką bronił swego stanowiska. W przeciągu trzech dni niespełna musiał opuścić miasto Bogota, i jeżeli nie wpadł w zasadzkę przygotowaną nań przez rząd rewolucyjny, to zawdzięcza jedynie dziwnemu zbiegowi okoliczności, który uważał zawsze za wyraźną nad sobą opiekę Opatrzności. Do téj chwili liberalne rządy panują w Kolumbii, jeden tylko kanton Antyochii pozostał wiernym dawnym zasadom i dotąd walczy w obronie Kościoła. Dawny prezydent konfederacyi po długiéj tułaczce mógł wreszcie powrócić do rodzinnego kraju i opuściwszy życie publiczne, zajął się wyłącznie stowarzyszeniami katolickiemi i propagandą religijną. Ten sam Don Mariano Ospina, jako prezes towarzystwa dla szerzenia ruchu katolickiego, przesłał świeżo naszemu Kardynałowi adres z kantonu Antiochii, który podaliśmy.

KORESPONDENCYE KURYERA POZN.

Z Kościana, 9 czerwca.

(Zniesienie szkoły panien. Usunięcie księży ze szkół. Siostry Miłosierdzia. Dzieci Maryi. 300letni jubileusz bractwa strzeleckiego.)

(♂.) Walka kulturnicza w mieście naszém systematycznie postępuje naprzód. Jeszcze w październiku zeszłego roku reskrypt rejencyjny zamknął wyższą szkołę panien, zostojącą pod przewodnictwem pani Pufke z Kurowskich. Zacna to matrona, zasłużona literaturze naszéj, niemniejsze zasługi położyła przez sumienne kształcenie dziewcząt polskich. W przeciągu 10 lat istnienia téj szkoły, córki zamożniejszych rodzin polskich, tak z miasta, jak i z okolicy małym kosztem pobierały gruntowne, polsko-katolickie wykształcenie i wychowanie. Zamknięcie téj szkoły było ciężkim ciosem dla rodzin polskich, których córki zostały wskazane na istniejącą tu protestancką szkołę dziewcząt, która religią katolicką i polski język za niepotrzebne uważa.

Z początkiem bieżącego ćwierćrocza reskrypt rejencyjny, bez podania powodów, wzbronił ks. Bączkowskiemu udzielać lekcyi religii we wyższéj szkole chłopców, a ks. Bielskiemu w szkole sierót, pod przewodnictwem Sióstr Miłosierdzia zostającéj.

Wczoraj nowy cios spadł znowu na dom Sióstr Miłosierdzia. Radzca ziemiański w towarzystwie burmistrza, na mocy reskryptu ministeryalnego, zapowiedział zniesienie szkoły i ochronki. Siostrom nie wolno odtąd zajmować się wychowaniem i kształceniem sierot. Mocą wspomnionego ukazu następująca pozostawiona jest alter-

natywa: albo Siostry przyjmą do domu swego nauczycielkę świecką albo wszystkie sieroty, tak do szkoły, jak i do szwalni należące wydadzą w ręce policyi, która, w braku innego zakładu, pomieści je prawdopodobnie w domu poprawy.

Jeszcze niedosyć! reskrypt ministeryalny idzie daléj! W domu Sióstr w dni świąteczne zgromadzają się dzieci Maryi na wspólną modlitwę. Jestto sobie niewinne stowarzyszenie panien z parafii. Głównem ich zadaniem jest naśladowaniem Maryi. Oznaką tego stowarzyszenia jest medalik na szafirowéj wstążce, który winien być na ubraniu noszony. Oznaka ta zewnętrzna jest hamulcem od wszelkich wybryków młodości. To téż, z nader rzadkiemi wyjątkami, Dzieci Maryi prowadziły się wzorowo; nocne przechadzki i tańce były dla nich zupełnie obce. Miesięczne zebrania dzieci Maryi i trzydniowe rekolekcye około 8 grudnia pod przewodnictwem księdza dyrektora odprawione, oto wszystkie zbrodnie, które ściągnęły niechęć pewnego duchownego, a za jego przyczynieniem się, i rządu. Radzca ziem. nakazał Siostrom rozwiązać niezwłocznie Stow. Dzieci M. w przeciwnym razie zamknie im lazaret i niepozwoli im pielęgnować chorych. A więc urodzonym opiekunkom sierot i chorych, ani sierot, ani chorych pielęgnować niewolno! Siostry mił. bez dzieł miłosiernych jestto dziwoląg, który łacinnik „lux a non lucendo“ nazywa. Nic dziwnego, że Siostry, pod takim naciskiem, niejedno dobre dzieło poświęcą, niejedno zrobią ustępstwo, ażeby główne dzieło t. j. pielęgnowanie chorych zachować!

Tutejsze bractwo strzeleckie w środę zakończyło swoją doroczną zabawę. Najlepszy strzał zrobił puszkarz p. Kaczorowski. Chociaż bractwo strzeleckie tutejsze już 300 lat istnieje, jednak dla ważnych powodów przypadającego na ten rok jubileuszu swego nieobchodziło.

Z Pniew, 10 czerwca.

(n) Nr 129 Kuryera, donosząc o odpuście Sgo Ducha, wzmiankuje również o tutejszym bractwie strzeleckim, w szczególności o niefortunnym napisie na tarczy. — Pojmuję bardzo dobrze oburzenie korespondenta, lecz równocześnie dodać muszę, że słuszne to uczucie podzielają również wszyscy Polacy bractwa strzeleckiego i to tém bardziéj iż niepodobnem było, niestosowności téj zapobiedz. Rzecz się ma jak następuje: sporządzenie tarczy poleconem było rok rocznie jedynemu w mieście tutejszém zamieszkałemu malarzowi niemcowi, z wyłączną dyspozycyą co do ilości cerkli, objętości punktu i następujących kolorów kół; przyozdobienie obwodu natomiast pozostawioném było do woli. a mimo to do tego czasu wykonaném było zawsze ku ogólnemu zadowolnieniu całego bractwa. Nikt sobie z braci cechowych wytłómaczyć nie może, co spowodowało malarza do użycia niemieckiego napisu, celem przyozdobienia tegorocznéj tarczy; że zaś odstawioną została na kwandrans przed rozpoczęciem, zakupionéj wotywy, przeto niepodobnem było, zmianę uskutecznić, mimo ogólnego oburzenia i żalu wszystkich członków Polaków, Mimo bowiem rozmaitych zmian, jakim urządzenia wewnętrzne bractwa strzeleckiego w ciągu ostatnich 30 lat uledz musiały, teraźniejsi członkowie z dumą i czcią wysoką wskazują na przywilej inauguracyjny, noszący własnoręczny podpis Augusta drugiego króla polskiego z roku 1702 i pieczęć wielką Rzeczypospolitéj polskiéj, — a przestrzegając o ile podług teraźniejszych przepisów prawnych się da, starodawną ustawę, starają się utrzymać związek strzelecki, jako jedyny że tak powiem widoczny, i z życiem naszych mieszczan żywo stykający się szczątek naszéj świetności historycznéj. Na dowód o duchu i myśli tutejszego bractwu strzeleckiego, niech posłuży, że gdy w wielu innych miastach ustały obowiązkowe parady i asysty kościelne, tu w Pniewach utrzymują się do dziś. Z żalem tylko dodać muszę, że z niewiadomych mi powodów, znaczna liczba przedniejszych obywateli trzyma się zdala od udziału w bractwie, do którego należeć ich pradziadowie, dziadowie i ojcowie, jak tego księgi brackie dowodzą, za zaszczyt sobie mieli.

Cerekwica pod Borkiem, 9 czerwca.

(Sw.) Dnia 4 b. m., w pierwsze święto Zielonych Świątek pan Czapski, dziedzic dóbr cerekwickich, powróciwszy z kościoła, gdzie zwykle liczni parafianie bez księdza sami jak mogą nabożeństwo odprawiają, najspokojniéj wziął się do czytania gazety w swym pokoju, gdy w tém wchodzi służący i melduje, że król. komisarz obwodowy z Jarocina p. Lindner wszedł bez żadnego opowiedzenia się na pierwsze piętro pałacu, chodzi po pokojach i szuka czegoś, a żandarm na koniu objeżdża pałac.

Pan Czapski natychmiast pospieszył na górę, a ujrzawszy w saméj rzeczy komisarza, samowolnie tamże gospodarującego, zapytał się go, jakiém prawem dom jego tak nieetykietalnie nachodzi, i oświadczył, że jeżeli domu jego dobrowolnie nie opuści, będzie zniewolony użyć do tego siły.

Pan komisarz odpowiada, że widział księdza wikaryusza Hertmanowskiego, wchodzącego do pałacu, i że za nim pospieszył, by go pochwycić.

Pan Czapski zażądał tedy od komisarza okazania mandatu do rewizyi pałacu. Lecz jakież było jego zdziwienie, gdy tam wyczytał, że ów komisarz otrzymał władzę do szukania i pochwycenia księdza, ale nie do odbycia rewizyi w pałacu. Nie chcąc gwałtu robić, zaprotestował tylko p. Czapski uroczyście przeciwko nieprawnéj rewizyi. Mimo protestacyi komisarz rewizyą najszczelniejszą pałacu daléj kontynuował ale znowu napróżno bo trudno coś znaleść, czego nie ma. Całą tę sprawę, jak słyszę, oddał pan Czapski król. prokuratoryi w Pleszewie, opierając się na par. 123 kodeksu karnego. Ciekawa rzecz, jaki skutek zażalenie to odniesie?

Rzym, 1go czerwca.

(Ślub pana Krasickiego.)

(32) Dzisiaj rano w kaplicy pałacu Malatesta odbył się ślub p. Jana Krasickiego z panną Krasińską. Młody pan jest znanym i zasłużonym posłem w reichsracie wiedeńskim a synem hr. Kazimierza, dyrektora ziemstwa kredytowego i kustosza zakładu Ossolińskich. Młoda pani jest córką pani Malatesty z pierwszego małżeństwa po Stanisławie Krasińskim a siostrą księżnéj Maciejowéj Radziwiłł, któréj pierwsze dziecko niegdyś w Rzymie ochrzcił nasz Kardynał-Prymas. Wspomniałem o tym szczególe, bo spodziewali się niektórzy, że raczy dopełnić ceremonii ślubu. Jednakże co przed rokiem 1870 było rzeczą łatwą, w obecnych stósunkach stało się istném niepodobieństwem. Salon Malatestów po roku 1870 zamienił się w salon niby neutralny, w którym zbierają się ludzie dwóch przeciwnych sobie obozów. Takich salonów jest kilka podobno w Rzymie, ale w żadnym z nich nie spotkasz się z Kardynałami, dla tego właśnie, że to grunt neutralny, a książę Kościoła nigdy neutralnym pozostać nie może we walce przeciw Kościołowi. Ztąd ceremonia ślubu odbyła się przed proboszczem pobliskiéj kaplicy Najśw. Panny in Campitellis. Obecnych było jakie czterdzieści osób, które po większéj części na tę uroczystość familijną zjechali się z kraju. Ks. Sapieha z małżonką nie był obecnym, lecz tegoż dnia rano wyjechał z powrotem do kraju.

ZIEMIE POLSKIE.

Moskowskija Wiedomosti podają wiadomość, że w Zytomierzu, przy tamtejszém żeńskiém gimnazyum, ma być zbudowaną „domowa Cerkiew,“ czyli kaplica szkólna wyznania prawosławnego. „Inicyatywa téj sprawy“ — objaśnia wspomniona gazeta — „pochodzi od rodziców gimnazyastek, którzy podali prośbę do Zarządczyni gimnazyum, pani Nowikow, o wyjednanie zezwolenia na założenie „domowéj Cerkwi“ przy szkole, jako niezbędnie potrzebnéj; przyczém deklarowali swą gotowość złożenia pieniężnych ofiar, jakich cel ten święty wymagać będzie. Pani Nowikow takową prośbę przełożyła ze swéj strony księciu Oldenburgskiemu, kuratorowi żeńskich naukowych Zakładów, przez pośrednictwo którego na założenie kaplicy otrzymano zezwolenie najwyższe i stanął już komitet, który przyjmuje składki w tym celu.“

Mniemamy, że zda się tu maleńkie objaśnienie z naszéj strony; Gimnazyum żeńskie w Zytomierzu, jak i wszystkie naukowe zakłady w Zachodnich Guberniach cesarstwa, egzystuje przeważnie z funduszów składkowych miejscowych mieszkańców, wyłącznie prawie Polaków i katolików, lecz zagarnięte zostało pod zarząd moskiewski, w celu by dzieci ofiarodawców, z pomocą ich i własnych środków, rusyfikować rychło a skutecznie. Dla tego wybrano panią Nowikow na zarządczynię i samymi Moskalami obsadzono nauczycielskie miejsca. Lecz niemniéj wszakże — między uczennicami gimnazyum tak niewiele jest nie Polek i nie katoliczek, że dla nich samych Zakład niemiałby racyi bytu zupełnie. Zkądże więc tak niezbędna potrzeba fundowania prawosławnéj cerkwi przy gimnazyum gdy w mieście jest ich kilka? I jestli wiary godną gorliwość rodziców gimnazyastek (więc przeważnie Polaków) do zakładania cerkwi, — gorliwość posunięta aż do pieniężnych ofiar? Cała ta historya zanadto jest przezroczystą, by przez jéj tkankę dopatrzeć nie można ubitéj już rutyny propagatorów moskwicyzmu w zabranym, kraju, którzy zawsze swe czynności tłómaczą bananalnemi słowy „niezbędnéj potrzeby,“ i „inicyatywy miejscowéj ludności.“ Stara to już piosenka!...

NIEMCY.

Berlin, 11 czerwca. W prowincyi saskiéj postanowili na zebraniu w Halli narodowo-liberalni iść ręka w rękę z postępowcami przy najbliższych wyborach. Pisząc o tém Kreuz Ztg dodaje ze swéj strony: „Tak więc pokazuje się tutaj zgodność rozmaitych odcieni liberalizmu, wypływająca ze wspólnéj najistotniejszéj zasady. Tém naiwniejszém jest zdanie, z niezwykłém podtrzymywane uporem, jakoby z kół liberalnych można pozyskać pomocników i podpory dla konserwatywnéj polityki. Nawet najwięcéj na prawo wysunięte skrzydło narodowo-liberalnych jest liberalném a konserwatyzm i liberalizm pozostaną dla siebie na zawsze nieprzejednanymi nieprzyjaciołmi.“ Losami liberałów przy wyborach przyszłych zajmowała się także żywo w ostatnich dniach Nordd. Allg. Ztg i długiego już życia ich przewadze nie przepowiadała, gdyż rząd nie może się stale i na długo opierać na partyi, która nie straciła nigdy ochoty do opozycyi. Frankf. Ztg czyni z tego powodu zarzut Nordd. Allg. Ztg, „że wielką niesprawiedliwość frakcyi narodowo-liberalnéj wyrządza, gdyż oprócz niektórych mdłych zachcianek, słabych poruszeń refleksyjnych, z owéj dawnéj opozycyi ani śladu nie pozostało, a krótkie w pewnych okolicznościach wzdryganie się, którego sobie ta partya, jużto dla wyborców, już téż dla swego teoretycznego sumienia pozwalała, w tém lepszém świetle poświęcenie ich przedstawiać powinno. Rząd się nie omylił — partya rządowa taka, jaka żyje w głowie urzędowych organów, nigdyby tych usług mu nie oddała, jakie oddał narodowy liberalizm, drapujący się w togę niezmienności zasad i niezawisłości. Czyżby n. p. Izba złożona z samych landratów z równą radością i swobodą zechciała obdarzyć miasta na długie generacye trójklasowym systemem p. Manteuffla, jak to uczyniła Izba poselska? Czyżby przyjęła natychmiast ultimatum, jak to partya narodowo-liberalna przyjęła ultimatum Eulenburga tymczasem w połowie, a drugą połowę przyjmie później, jeżeli się to podobać będzie Izbie Panów? Jeśli ks. Bismarck nie chce porzucić polityki realnéj, w któréj tak był szczęśliwy aż do téj chwili, to musi sobie powiedzieć, żeby może konserwatywną partyą łatwiéj rządzić przyszło, ale że z żadną partyą tak łatwo rządzić się nie da, jak z narodowo-liberalną.“

Izba poselska ma jeszcze do załatwienia 14 przedłożeń rządowych, z których kilka znajduje się już w odnośnych komisyach. Oprócz tego zapowiadają już urzędownie, że jeszcze na téj sesyi przedłożone będzie prawo, odnoszące się do definitywnego powołania członków najwyższego trybunału administracyjnego. Mimo to posiedzenia sejmu nie przeciągną się po za miesiąc bieżący.

Zebrani w znacznéj liczbie niemieccy nauczyciele na sejmiku w Erfurcie wystósowali petycyą do Izby Panów, aby odmówione im przez Izbę poselską pasywne prawo wyborcze przy komunalnych wyborach, napowrót przyznane im było. Podczas rozpraw nad tą kwestyą wskazywano na to, że partye liberalne nie mają nawet ochoty dopomódz nauczycielom do pozyskania praw, jakich przed reakcyjném peryodem używali. W obec postępowania liberałów w Izbie poselskiéj przychodzą nauczyciele do przekonania, że przyjaźń z nimi na nic im się nie przyda. Starają się dla tego osobną zorganizować partyą dla przyszłych wyborów do sejmu, aby pozyskać reprezentantów, którzyby przy ustawie nowéj o wychowaniu więcéj okazali serca i współczucia dla ich losu. Tysiące nauczycieli zaniosło petycyą do Izby poselskiéj o udzielenie im biernego prawa wyborczego; podczas drugich obrad nad ordynacyą miejską zgłosił się do słowa dyrektor zakładu preparandów, poseł Kiesel, ku obronie petycyi, ale dzięki uprzejmości p. Heiligera, znanego z wniosków o zakończenie dyskusyi, nie przyszedł do słowa, a nikt z Izby nie przemówił w interesie petycyi nauczycieli. Jakżeż nie mają się gniewać i oburzać nauczyciele, którzy w swoim czasie przez liberalnych ogłaszani byli jako prawdziwi zwycięzcy z pod Królowegogrodu?

Trier. Ztg. pisze, że biskup sufragan dr. Kraft i kanonik, wikaryusz jeneralny dr. de Lorenzi wyjechali 6 bm. z Trewiru do Rzymu. Podobno kapituła nie mogła się zgodzić przy wyborze wikaryusza kapitulnego na jednego kandydata i dla tego powyżéj wymienieni członkowie Kapituły pojechali zasięgnąć rady u Ojca św.

Na drugiem posiedzeniu „starokatolickiego synodu“ w Bonn zdawał v. Schulte sprawę z wniosków, dotyczących kwestyi celibatu. Wśród debaty nad tą kwestyą wystąpiły na jaw jak pisze Bonn Ztg. zasadniczo sprzeciwiające się sobie zdania. Kilku mówców przemawiało za zniesieniem prawa celibatu, jakkolwiek dobrowolny celibat uznawali za pochwały godny. Inni utrzymywali, że zniesienie celibatu nie jest na czasie, a znów inni z wewnętrznych powodów oświadczali się za utrzymaniem prawa. Na drugi dzień 8 bm. odbyło się trzecie posiedzenie synodu i kontynuowano dyskusyą o celibacie. Propozycya reprezentacyi, aby nad wszystkiemi wnioskami do téj sprawy się odnoszącemi, przejść do porządku dziennego, przyjętą została wszystkiemi głosami przeciwko 8. Równie większością głosów uchwalono, aby pozostawić reprezentacyi do woli kiedy chce sprawę tę znowu wnieść na porządek dzienny i że jak zaślubiny tak samo i zaręczyny duchownych są niedozwolone. Natomiast przyjęto wniosek, że nie można odmawiać kościelnego błogosławieństwa duchownemu, który, zawód swój duchowny porzuciwszy, ślub cywilny przed urzędnikiem stanu zawarł. Oprócz tego przyjęto wnioski, aby reprezentacya postarała się o wydanie nowéj książki z ewangeliami i epistołami, obejmującéj po kilka perykopów na niedziele i święta, aby procesye odbywały się tylko wewnątrz kościołów, nie zaprowadzano żadnych nowych, a względem zmiany lub zniesienia dawniejszych udawano się do reprezentacyi. Wniosek o zniesienie specyalnéj spowiedzi dzieci, odrzucono znaczną większością. Również uchylono wniosek o poczynienie przygotowawczych kroków do wyboru jeszcze dwóch nowych biskupów.

Dziennik Dresd. Nachricht. donosi, że ks. kanclerz wniósł o ukaranie autora kilku w tymże piśmie ogłoszonych artykułów, rozprawiających o złożeniu urzędu przez p. Delbrück.

Były redaktor Germanii p. Paweł Haedicke doczekał się nareszcie po ośmiu tygodniach więzienia śledczego, że go stawiono 10 bm. przed kratki deputacyi krzyminalnéj sądu miejskiego. Oskarżony został o 6 występków prasowych: cztery obrazy majestatu, obrazę ministerstwa i ks. Bismarcka, jednę jeszcze obrazę ministerstwa i wzywanie do nieposłuszeństwa przeciw prawom kościelnym. Prokurator wniósł z skazanie obżałowanego na 18 miesięcy więzienia z odliczeniem jednego miesiąca więzienia w śledztwie. Ciekawym jest powód, dla czego prokurator tak długo nie podał aktu oskarżenia. Obżałowany oświadczył bowiem przy pierwszem posłuchaniu, że jest protestantem i kandydatem medycyny. Prokuratorya nie chciała wierzyć, aby protestant mógł być obrany redakcyą Germanii i dla tego zdawało jéj się koniecznem zbadać wprzódy prawdziwość tych orzeczeń. Sąd skazał obwinionego na 10 miesięcy więzienia.

FRANCYA.

* Paryż, 9 czerwca. Prezydent Rzeczypospolitéj i małżonka jego przyjmowali dzisiaj w Elysée, o godzinie 12 i pół wielkiego księcia moskiewskiego Michała i rewizytowali go zaraz po wizycie. Wczoraj wizytował wielki książę Thiersa. O czwartéj godzinie przyjmowano w Elysée ambasadę marokańską. Pan Buffet przyjął kandydaturę do Senatu w miejsce zmarłego p. Riccard, którą mu ofiarowali konserwatyści — spodziewać się można, iż przy pomocy konstytucyonalistów, którzy się jeszcze wahają, wybór p. Buffet jest zapewniony. — W senacie referował deput. Bertauld o wniosku Schölchera, dotyczącym zniesienia kary śmierci, sprawozdawca jest przeciw wnioskowi, W dalszym ciągu dyskusyi przyjęto wniosek p. Delisle, żądający utworzenia komisyi budżetowéj 139 głosami przeciw 37 mimo oporu ministra finansów. W kołach deputowanych zapewniano dzisiaj, że minister spraw wewnętrznych zażąda w radzie ministrów pełnocnictwa do przedsięwzięcia kroków administracyjnych, jakie uzna za stósowne.

Deputowani francuzcy nawet w smutném położeniu, w jakiém się obecnie ich Ojczyzna znajduje, puszczają się na różne ekstrawagancye czego pomiędzy innemi dowodem pismo deput. Marcou, wystósowane do Izby. W piśmie tém p. Marcou żąda wytoczenia śledztwa i stawienia przed sąd wszystkich tych, którzy w jakibądź sposób dopomagali Napoleonowi III do zamachu stanu z dnia 2 grudnia 1851, a motywuje wniosek swój prawniczemi formułkami i wywodami którym nic zarzucić nie można jak chyba to, że dziś po Sedanie i po śmierci Ludwika Napoleona Bonapartego, prezydenta rzeczypospolitéj francuzkiéj — jak go nazywa pan Marcou, czegóż podobnego żądać od Izby deputowanych, zakrawa na śmieszność.

Galikanizm stał się w niektórych francuzkich sferach znów modą — manią — jest to galikanizm szczególnego rodzaju. Dawniéj mieliśmy galikanizm teologiczny, galikanizm parlamentów, galikanizm janzenistowski, dzisiaj widzimy materyalizm ateistów, pozytiwistów i materyalistów. Pan Germain Casse, urzędowy naczelnik nowéj szkoły oświadczył przy uroczystéj okazyi, że w Boga nie wierzy. Pan Jul Ferry, który niedawno tak hałaśliwie odzywał się za deklaracyą z r. 1672, nie wziął kościelnego ślubu, choć jak Robespierre przyjmuje istność bóstwa i nieśmiertelność duszy, to z drugiéj strony pewną jest rzeczą, że wszystkie przepisy i praktyki katolicyzmu odrzuca. I to są doktorowie kościoła neogalikańskiego, to są ludzie, którzy mają czelność gardłować, że nauka Kościoła sfałszowaną została! Wołają głośno: wróćmy do katolicyzmu ojców naszych, do katolicyzmu Bossueta — którego w dziwny niewytłomaczony sposób zrobili typem rzekomego jakiegoś liberalizmu. Panowie Casse, Ferry et Consortes wmówili w siebie, że Bossuet, będąc autorem deklaracyi z r. 1682, musiał koniecznie o stosunku kościoła do państwa to samo mieć wyobrażenie jakie się w ich głowach rozsiadło. Pochwalnemi hymnami, śpiewanemi na cześć Bossueta, dowodzą neogalikanie, że o wieku 17 i o biskupach ówczesnych, o ich naukach wyobrażenia nie mają Bossuet i ówczesni Biskupi francuzcy mylili się co do nieomylności powagi papiezkiéj, atoli pominąwszy ten jeden punkt w całéj ich nauce nie masz najmniejszego powinowactwa z dzisiejszém credo rewolucyjnéj szkoły.

Komisya wystawy powszechnéj powzięła ostatecznie plan projektu. Budowy na Champ de Mars zostaną wystawione podług pierwotnego planu; wystawa rólnicza przyjdzie na Quai Grenelle, gdzie dla niéj rezerwowano 20,000 metrów most jenajski będzie rozszerzony o 40 metrów, nadbrzeżne ulice Sekwany t. z. quais, będą zniżone. W środku Trocadera wznosić się będzie obszerna rotunda, mogąca pomieścić 8000—9000 ludzi, z któréj wychodzić będą poboczne galery na dwie strony — po bokach Trocadero rozciągać się będą restauracye, kawiarnie, piwiarnie 250,000 □metrów obejmować będzie budowa na polu marsowém — a koszta wynosić będą 3 milionów franków.

TURCYA.

(Rewolucya z dnia 29 maja). Korespondent Tagblattu podając szczegóły o zamachu stanu, dokonanym w Stambule dnia 29 maja podaje je szkic sytuacyi w ciągu trzech tygodni które poprzedziły ową rewolucyą.

Zaraz po usunięciu z wielkiego wezyratu Mahmud basza wystósował list do sułtana pełen uległości, w którym zapewniał, że bez szemrania ustępuje z urzędu, gdy jest przeświadczony, że sułtan pozbawił go wielkiéj przyczęci niechętnie i tylko pod przymusem. Przy czém zapewniał Abdul Aziza o swojéj niezmiennéj wierności dla niego i dla całego domu jego, oraz czynił go uważnym, aby zawcześnie pomyślał o przyszłości swojéj własnéj rodziny, która to przyszłość wcale nie jest zapewniona i wycofał znaczną część swego prywatnego majątku z stolicy, powierzając go w ręce pewne.

Tém właśnie ugodził on w najsłabszą stronę Abdul Aziza, który odtąd dniem i nocą przemyśliwał tylko nad tem, jakby uratować znaczną część swego prywatnego majątku. Za radą sułtanki-matki, po za którą stał Mahmud basza, postanowiono prosić jenerała Ignatiewa o moskiewski statek wojenny, na którym Abdul Aziz mógłby przewieść do Odesy część swoich skarbów. Do tureckiego okrętu nie mieli oni żadnego zaufania. Ignatiew natychmiast oświadczył się z gotowością uczynienia zadość żądaniu sułtana. W czasie jednak, gdy Abdul Aziz myślał nad sposobami zgromadzenia tych skarbów, zawiązał się przeciw niemu spisek, o którego istnieniu ani on, ani jego matka, ani Mahmud basza najmniejszego nie mieli wyobrażenia, tak rozumnie i tak ostrożnie postępowali przywódzcy konspiracyjni. Midhat basza i jego zaufani spólnicy zwierzyli się ze swoich planów przed ambasadorami Anglii i Austryi. Sir Elliot oświadczył się z gotowością popierania ich. Hr. Zichy okazał się bardzo ostrożnym, i oświadczył im, że wpierw musi zasięgnąć zdania hr. Andrassego, a w końcu zapewnił spiskowców, że plan ich pozostanie w tajemnicy u niego i hr. Andrassego. W piątek sułtan był, jak zwykle, na nabożeństwie w meczecie, gdzie też znajdowało się wielu spiskowców. Ci skoro oznaczyli już dzień swego planu, postanowili nie spuszczać z oka sułtana, matkę, dwóch synów jego i Mahmuda baszę i w tym celu tak urządzili się, że co dzień i to w różnych godzinach jeden z nich miał coś do roboty w pałacu cesarskim.

W niedzielę posłał sułtan jednego ze swych sekretarzy prywatnych do szejka ul islam, wzywając go, aby podziękował ulemom za adres, który podali mu przed kilkunastu dniami. Za poradą to Midhata baszy i szejka ul islam ulemowie byli podali adres do Abdul Aziza, w którym to adresie dziękowali mu za nowe nominacye ministrów, przy czém zapewniali go o niezmiennéj wierności dla tronu i jednocześnie prosili, aby wybaczył softom i chodżom, że w zaślepieniu swojém poważyli się udzielać rady swemu władzcy; a zresztą aby raczył na tych zaślepionych zlać swoją łaskę i bodaj część ich życzeń uwzględnić. Rychło potém, zjawił się u W. Wezyra posłaniec cesarski i zakomunikował mu, że Jego cesarska Mość jest w prawdzie gotów udzielić softom i chodżom cesarskiego przebaczenia, ale życzeniom ich zadość nie uczyni, gdyż żaden poddany cesarstwa otomańskiego, choćby był najpotężniejszym i najszanowniejszym, nie powinien troszczyć się o prywatny majątek władzcy i zalecać mu te lub owe tytuły, których ma używać. Gdyby jednak softowie jeszcze raz poważyli się wystąpić w obec sułtana ze swemi śmiałemi żądaniami, to sułtan gotów będzie dać uczuć im swoją powagę i przez r o z w i n i ę c i e c h o r ą g w i p r o r o k a wezwie wiernych do ich zagłady.

Tymczasem W. Wezyrowi dano znać z pałacu cesarskiego, że Abdul Aziz zamierza jak najspieszniéj przenieść skarby swoje na wojenny okręt moskiewski. Nadeszła więc najlepsza pora uprzedzić go, gdyż w planie spiskowców leżało i to także, aby część prywatnego skarbu sułtana użyć na wypłacenie zaległego żołdu pozbawionéj najniezbędniejszych potrzeb armii w Bułgaryi, oraz na załogę stambulską, która przy nowym porządku rzeczy chciano na wszelki wypadek pozyskać dla siebie. Potrzeba więc było spieszyć się z wykonaniem planu. Jeszcze tegoż samego dnia zebrali się razem główni spiskowi postanowili nazajutrz, tj. dziś w póniedziałek przystąpić do wykonania planu. Ambasadorów angielskiego i austryackiego zawiadomiono też natychmiast, że godziny Abdul Aziza są już policzone. Aby jednak zabezpieczyć się na wszelką ewentualność, udał się jeden ze spiskowców do ambasady angielskiéj i prosił, by dla osobistego bezpieczeństwa spiskowców, stojącą w zatoce Bezickiéj flotę angielską trzymał w pogotowiu, —co też przyrzeczono uczynić. Komendant téj floty otrzymał więc rozkaz, na dany znak udać się z nią natychmiast do Stambułu i zarzucić kotwicę niedaleko pałacu cesarskiego w Dołmabagczy. Komendant fortów dardanelskich już miał w ręku potrzebne instrukcye, aby przejazdowi téj floty do Bosforu nie stawiać żadnych przeszkód.

Dziś przed południem raz jeszcze zebrali się ministrowie i inni uczestnicy spisku u w. wezyra, aby sprawdzić, czy wszystko jest w gotowości. Na umówioną potém godzinę udali się ministrowie do pałacu cesarskiego w Dołma Bagczy, podczas gdy ulemowie, softowie i chodżowie czekali w gotowości na hasło i odegrać się mającą, powierzoną im rolę. Była to najprzykrzejsza chwila oczekiwania. Kazali oni się wprowadzić do sali obrad i zasiedli na miejscach zwykłych. Najwyżéj usiadł w. wezyr, obok niego szejk-ul-islam, a naprzeciw pierwszego Midhat basza. Jeszcze raz zamienili ministrowie słów parę pomiędzy sobą, poczém jeden z nich udał się do sułtana z prośbą, aby raczył przewodniczyć ich obradom, gdyż dziś ma być onych przedmiotem bardzo ważna sprawa. Abdul Azis przychylił się natychmiast do ich życzeń, kazał kamerdynerowi podać szpadę swoją i wszedł w towarzystwie deputowanego ministra do sali obrad. Bi smi Ella hi Errachmani Errachimi el medżlis muftach! (W imieniu dobrotliwego i wszechlitościwego Boga posiedzenie jest otwarte!) — rzekł szejk-ul-islam, i w. wezyr natychmiast głos zabrał. Podał on do wiadomości wielkiego władzcy i ministrów tę radosną nowinę, że podług wszelkiego prawdopodobieństwa powstanie w Bułgaryi rychło stłumioném zostanie, poczém można będzie z podwójną gorliwością przystąpić do uśmierzenia powstania w Bośnii i Hercegowinie. Na to odrzekł sułtan, że warto byłoby dać wojskom walczącym w Bułgaryi za okazaną waleczność pewien wyraz uznania i dla tego byłby skłonnym do udzielenia głównodowodzącemu i jego oficerom pewnych nagród. Ministrowie okazali zgodę swoją na słowa sułtana, a szejk-ul-islam z nieśmiałością wyraził mniemanie, iż należałoby się, aby pewną część swego prywatnego skarbu złożył, by z onego można było wypłacić tym żołnierzom żołd zaległy.

Zbladł Abdul-Azis, posłyszawszy te śmiałe słowa, rzucił wzrok gniewny na mówcę. „Tak, tak — krzyknęli wówczas wszyscy obecni ministrowie — szejk-ul-islam ma słuszność.“ Gdyby jeszcze w téj chwili miał Abdul-Azis trochę odwagi i zawołał na adjutantów, którzy czekali w sąsiednim pokoju, aby wyprowadzili szejka-ul-islam z sali, ministrowie zostaliby odurzeni oporem, i spisek spełzłby był na niczém. Lecz on upadł na swój fotel, a szejk-ul-islam zachęcony jednogłośném przyzwoleniem kolegów, wstał i głośno zawołał: „Padyszach nasz jest niezdolny do rządów. Przywiódł on państwo na kres przepaści. W imieniu Boga i Proroka ogłaszam go za złożonego z tronu.“

Zaledwo wymówił ostatnie słowo, pospieszył jeden z ministrów do tłoczącéj się w przedpokoju służby pałacowéj, wciągniętéj także do spisku, i rozkazał jéj uwięzić Abdul-Azisa. Ten chciał uciekać do swoich komnat, lecz ministrowie okrążyli go dokoła i natychmiast wprowadzili do wskazanéj przez Midhata baszę izby.

O następném wprowadzeniu Amurata do sali, tudzież o uwięzieniu matki sułtanki i synów Abdul-Azisa, podaje korespondent same ogólniki bez bliższych szczegółów.

Tak opisuje cały wypadek korespondent T a g b l a t t u, i chociaż w opisie tym wiele może być epizodów prawdziwych, to jednak całość wydaje się naciągniętą do widoków téj partyi, któréj służy T a g b l a t t. Dla porównania podajemy drugi opis, zaczerpnięty z pism wychodzących w Stambule w języku francuzkim. Opis ten wydaje się podobniejszym do prawdy, chociaż i w nim nie brak ustępów, widocznie ułożonych dla świata konstantynopolskiego.

Podług owych pism — po zmianie ministerstwa przekonane się, że takowa nie polepszy sprawy tureckiéj, że potrzeba jąć się środków radykalniejszych; detronizacya Abdul-Azisa a obwołanie Murada stawały się życzeniem powszechném.

Dzieła tego podjęli się w. wezyr Mehmed-Rużdi basza, minister bez teki Midhat basza i minister wojny Hussein-Avni basza. Według zakonu musieli dla swego przedsięwzięcia uzyskać prawną podstawę w przyzwoleniu naczelnika duchowieństwa i stróża zakonu, szejka-ul islam, którym jest Hajrułła-effendi. Wystósowano więc do niego zapytanie, które opiewa:

„Jeżeli wódz wiernych (sułtan) postępuje w sposób niedorzeczny i nie posiada wiadomości politycznych, niezbędnych do sprawowania rządów — jeżeli czyni wydatki osobiste, których skarb państwa znieść nie może — jeżeli dalsze utrzymanie go na tronie miałoby zgubne następstwa, czy należy go z tronu zrzucić, czy nie?“

Odpowiedź: „Szer-at (zakon) powiada: tak. Podpisano: Szejk-ul-islam, Hassan-Hajrułła, któremu oby Bóg był miłosierny!“

Zapewnieni zupełnie z téj strony spiskowi oznaczyli termin dokonania przewrotu na wtorek 30 maja w południe. W poniedziałek jeszcze wielki wezyr i minister wojny mieli długie, ostatnie posłuchanie u sułtana, z którego wyszli bardzo nieza lowoleni. Tymczasem zaszedł wypadek, który zmusił ich do przyspieszenia czynu. W nocy z poniedziałku na wtorek Abdul-Azis spostrzegłszy w pałacu statek, mający wojsko na pokładzie, kazał przywołać ministra wojny, aby go zapytać, czy wojsko to odchodzi do Bułgaryi czy do Hercegowiny? Avni basza, otrzymawszy to wezwanie, powziął podejrzenie, że w pałacu mimo wszelkiéj ostrożności i zachowania na ściślejszéj tajemnicy ze strony związkowych, mogą być już o czémś powiadomieni. Bezwłocznie przeto udał się do wielkiego wezyra, gdzie postanowiono natychmiast, nie czekając dnia, przystąpić do wykonania planu.

Wielki wezyr i minister wojny udali się do seraskieratu. Po chwili jenerał Redyf basza, prezydent najwyższéj Rady wojennéj przystąpił do obsaczenia pałacu Dołmabagcze, gdzie przebywał Abdul Azis, dwoma batalionami liniowéj piechoty. Trzeci batalion oddał się także pod rdzkazy Redyfa baszy — po poprzedniém przyaresztowaniu pułkownika, o którego związkowi nie byli pewni. Równocześnie fregata pancerna „Messudżje“, która przed pałacem stała na kotwicy, wysłała łodzie z wojskiem, dla utworzenia ścisłego kordonu przed pałacem. W ten sposób pałac zupełnie był obsaczony i od lądu i od morza, a Redyf basza miał wyraźny rozkaz nie wypuszczać z pałacu nikogo, nawet samego sułtana. Wszystko to działo się w nocy — wśród głębokiéj ciszy.

Po takiém ubezpieczeniu się, Hussejn-Awni basza, w ubiorze cywilnym, przybył w powozie do Dołma-Bagcze, i udał się do budynku leżącego w północnéj stronie pałacu, a zajętego przez następcę tronu, Murada. W towarzystwie młodego Czerkiesa, wiernego sługi księcia, dostał się do jego apartamentów, zawiadomił go, że wola narodu powołuje go na tron, i wezwał by się bezzwłocznie udał do seraskieratu. Książę szybko się ubrał i opuścił pałac. Na przygotowany umyślnie kaik o pięciu parach wioseł, wsiadł Murad z ministrem wojny. Deszcz padał ulewny, a morze było bardzo niespokojne. Wylądowano pod Sirkedżi-Iskelessi, zkąd powozem zwykłym bez herbów i odznak udano się do seraskieratu.

Wielka sala recepcyjna, już na kilka dni przedtém została stósownie do téj uroczystości urządzoną, pod pozorem nadzwyczajnéj wielkiéj rady. Tam też oczekiwali księcia wszyscy dygnitarze, którzy byli w porozumieniu: wielki wezyr Mehmed Rudżi basza, szejk-ul-islam Hajrułła-effendi, minister boz teki Midhat-basza, Abdul-Matleb, były szeryf Mekki, Odjan effendi z ministerstwa robót publicznych, Zia bej były pierwszy sekretarz sułtana, Agia effendi, były jeneralny dyrektor poczt i telegrafów, Narif basza eksgubernator Cypru, Seid bej i inni. W obecności tych dygnitarzy odbył się „biat“ t. j. uroczyste uznanie i ogłoszenie sułtana Murada V. Szejk-ul-islam i szeryf Abdul-Matleb, odprawili zwykłe modlitwy.

Sułtan w odległym swym pałacu we śnie pogrążony nie wiedział nawet, że w téj chwili już tron jego zajęty jest przez tego, którego zawsze tak się obawiał i nienawidził, trzymał przez długi czas w zamknięciu i chciał praw do następstwa tronu pozbawić. Po uroczystéj proklamacyi nowego panującego, jeden z adjutantów udał się do Dołma-Bagdże, ażeby Redyf basza kazał zaraz przywołać pierwszego eunucha Dżewher-agę i polecił mu, ażeby Abdul-Azisowi oświadczył co następuje:

„Naród ottomański zrzucił cię z tronu. Sułtan Murad-han ogłoszony cesarzem. Najjaśniejszy Pan rozkazał, ażebyś się udał do pałacu Top-Kapu, gdzie ci wyznaczył rezydencyą.“

Pierwszy eunuch przyjął to w pierwszéj chwili głośnym wybuchem śmiechu! Snać nie przypuszczał, że to nie żarty. Wesołość jego wnet jednak ustąpiła smutkowi, gdy na wezwanie Redyfa baszy przekonał się, że pałac od lądu i od morza jest obsaczony i że pan jego w istocie przestał już panować. Poddał się więc konieczności, i zawiadomił o tém eks-sułtana co zaszło. Abdul Azis — w sypialni swéj — przyjął tę wiadomość w najwyższém osłupieniu. Widząc jednak, że już wszystko dla niego skończone, poddał się rozkazom Murada, i zgodził się na opuszczenie pałacu. Wsiadł na przygotowany już kaik. Sułtanka walida, część kobiet i synowie eks-sułtana zajęli inne kajki — a cały orszak, strzeżony przez barki admiralicyi, udał się do Tap-Kapu, gdzie ich przyjął jenerał, mający pod swemi rozkazami batalion piechoty.

Około wpół do siódméj z rana, wieże seraskieratu i Gałaty, tudzież okręta wywiesiły flagę sułtana Murada, a salwy dział zapowiedziały ludności zmianę panującego. Otworzono bramy wielkiéj sali seraskieratu i cały tłum, który tymczasem zebrał się był w dziedzińcach, cisnął się do sali, by złożyć hołd nowemu panującemu. Po téj ceremonii Murad w towarzystwie w. wezyra, ministra wojny i Midhata baszy udał się do Dołma-Bagdże, przyjmowany po drodze entuzjastycznemi okrzykami.

Tymczasem po wszystkich ulicach Konstantynopola słudzy urzędowi obwoływali co następuje:

Książę Murad V. obwołany sułtanem Ottomanów. Sułtan Addul Azis zrzucony z tronu. Oby Wszechmocny na pierwszego zlał swe dobrodziejstwa, a drugiemu błędy jego przebaczył! Amen!“ (G a z. N a r o d.)

POŁWYSEP BAŁKANSKI.

Jak z różnych stron Bośnii i Hercegowiny do P o l. C o r r. donoszą, duch między tamtejszymi powstańcami ma być najlepszy. Nikt z nich nie myśli o zaprzestaniu walki; przeciwnie, teraz dopiero, jak ogólnie spodziewają się powstańcy, rozpocznie się na dobre bój z Turkami. Kilka przyczyn wpłynęło na to podniesienie ducha: objęcie naczelnego kierownictwa wojny przez księcia Czarnogóry, nieustająca pomoc Rosyi, zkąd w ostatnim czasie znaczne znów tu dotąd nadeszły sumy pieniężne, wreszcie pomyślnie rozwijające się powstanie w Bułgaryi. Co do wypadków zaszłych w Carogrodzie, to te najmniejszego podobno nie zrobiły wrażenia na powstańcach. Pewien wojewoda, otrzymawszy wiadomość o rewolucyi w Carogrodzie, miał wyrzec: gdybyśmy my nie byli zrobili powstania, Abdul Aziz siedziałby był dotąd na tronie. „Ministrowie dzisiejszego sułtana — mówią naczelnicy powstania, są takimi samymi rewolucyonistami, jako i my, i nie mogą reprezentować zasady legitymiz u.“ Zresztą jest im rzeczą obojętną, kto panuje w Carogrodzie, pragną być tak samo niepodległymi, jak są Czarnogórcy, a tę niepodległość wywalczą sobie i pod panowaniem Murata V.

O bitwie stoczonéj pomiędzy wojskiem tureckiém a powstańcami, o któréj już raz donosiliśmy, niedaleko tatarskiego Bazardżyka w dniu 20 i 21 z. m. podaje P o l. C o r r. następujące wiadomości. Dnia 20 z. m. wyruszyło ośm tureckich batalionów, trzy szwadrony kawaleryi i baterya dział z tatarskiego Bazardżyka i Filipopolis przeciw powstańcom we wsi Utlukői. W bliskości tego miejsca połączyło się z główną tą siłą turecką 2000 czerkiesów i 1500 bazibożuków, tak, że Turcy liczyli tu około 9000 żołnierza Głównodowodzący Fazyl basza wzywał powstańców po trzykroć do złożenia broni, obiecując im zupełną amnestyą. Nie odniosło to skutku, poczém piechota turecka przypuściła atak na silnie obwarowane pozycye powstańców. Walczono po obydwóch stronach przez 6 godzin z wielką zaciętością. Turcy zostali odparci a noc położyła koniec walce. Z brzaskiem dnia następnego zawrzał bój na nowo, Fazyl basza poprowadził do walki wszystkie swe siły, ale i tą razą nie zdołał wyprzeć powstańców z ich stanowisk i zostawiwszy 800 zabitych na placu, musiał się cofnąć. Nieszczęście chciało, że z nadejściem nocy powstał pożar we wsi, zajętéj przez powstańców i ci zniewoleni zostali opuścić swe warowne pozycye i cofnąć do wsi Watrenu, położonéj pomiędzy Icztimanem i Bazardżykiem. Ale i ztąd cofnąć się musieli, skoro nadeszła wiadomość, że wojsko z Sofii idzie Turkom na pomoc. Zabrawszy zatém oddziały, znajdujące się w Strelaczu i Awradalu, pociągnęli w góry. Wsie opuszczone przez powstańców zajęli Turcy i do szczętu złupili.

Równie zacięcie walczono dnia 23 i 24 z. m. pod wsią Teruszicą, odległą na 4 godziny drogi od Bazardżyka. I tu powstańcy z powodu powstałego we wsi pożaru po dwóch dniach boju opuścić musieli swe stanowiska i udać się w góry bałkańskie, gdzie obecnie ma się znajdować 20,000 zbrojnych.

Jak P o l. C o r r. donosi, zajęło powstanie bułgarskie do dnia 8 b. m. całą przestrzeń, położoną w kierunku południowo-zachodnim od Dunaju a rozciągającą się na północ aż do Turtukanu, na zachód aż po za Bazardżyk, na południe do Adrianopolu, na wschód aż po za Samokowo. Okolice to są górzyste i zamieszkałe przez ludność, posiadającą te dwie cnoty, tak konieczne w rzemiośle wojenném, waleczność i wytrwałość. Powstanie więc bułgarskie dochodzi do samego środka kraju. Dziś nawet, jak wyżéj wspomniany dziennik daléj donosi, powstały okolice Sistowy. Miasto to handlowe leży na południe-wschód od Ruszczuka, na połowie drogi pomiędzy tym ostatnim a Nikopolis. Około Sistowa rozciągają się piękne i duże wsie, zamieszkałe przez ludność, która w dawniejszych powstaniach z lat 1862, 1867 i 1868 żywy brała udział. Tutaj, we wsi Owcza, w dniu 3 b. m. podniósł chorągiew powstania naczelnik centralnego komitetu bułgarskiego Iwancza, i odtąd szerzy się ono na całą okolicę około Sistowa. Powstańcy z Owczy połączyli się w tym samym dniu z zbrojnymi z Hamero i siła ich wynosiła w dniu 8 bm. 3500 ludzi.

TELEGRAMY.

R z y m, 10 czerwca. Jak się spodziewają, ma jutro przybyć tudotąd Correnti. Zawarta między nim w imieniu rządu a domem Rotszylda konwencya, ma w poniedziałek być przedłożoną parlamentowi. Jak w kołach słychać parlamentarnych, ma być parlament zamkniętym w miesiącu wrześniu i w tym razie odbyłyby się nowe wybory w październiku.

L o n d y n, 10 czerwca. Ambasador rosyjski hrabia Szuwałow przybył tu z powrotem. — Obiegają tu wieści, które potrzebują potwierdzenia, iż rząd angielski nosi się z zamiarem odstąpienia Niemcom wyspy Helgoland.

M o s k w a, 10 czerwca. Dziś po południu rozpoczęły się rozprawy w procesie przeciw Strousbergowi i towarzyszom w tutejszym komercyalnym banku pożyczkowym. Pomocnicy głównego prokurysty Obniński i Simonow występowali jako instygatorowie. Z powodu nie stawienia się kilku świadków, odroczono na wniosek obrońców kilku z oskarżonych posiedzenie sądu. Obrońca Strousberga oświadczył się przeciw odroczeniu.

W a s z y n g t o n, 10 czerwca. Izba reprezentantów przyjęła wniosek dotyczący puszczenia w obieg srebra w sumie 20 milionów; nadto przyjęła i drugi wniosek, domagający się puszczenia w obieg srebra do wysokości 10 milionów.

Kuryer miejscowy i prowincyonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** Najjaśniejszy Pan mianował asesora sądowego p. P e c k sędzią powiatowym w Międzyrzeczu.

* **Petycye na ręce pana hr. Kwileckiego przysyłać należy franco.**

* **Na stypendyum** ś. p. Karola Libelta wprost na ręce podskarbiego A. Krzyżanowskiego złożyli panowie Radojewski z Wschowy (powtórnie) marek 3. Władysław Szubert z Wielkiéjwsi zebrane marek 41.

* **Stare więzienie**, znajdujące się w podwórzu gmachu policyjnego, zostanie wkrótce, jak donosi P o s e n e r Z t g, rozebrane a na jego miejscu nowe obszerniejsze zbudowane więzienie. Podczas trwania budowy mają być więźniowie tutaj mający kwaterę pomieszczeni w nowém więzieniu przy Magazynowéj ulicy.

* **Na tutejszy targ na wełnę**, który urzędownie dnia wczorajszego się rozpoczął, zwieziono do godziny 12 w południe ledwo 18,000 centnarów. Do téj pory sprzedano około dwie trzecie całego dowozu. Za wełnę dominialną płacono 54 -58 tal., za niektóre partye 60—65 tal. za cent. — Przed połu niem targ był dość ożywiony, fabrykanci okazywali chęć kupna, usposobienie nastąpiło chłodniejsze, kiedy właściciele wełny postanowili się trzymać stale cen zeszłorocznych. Pranie nie wypadło tak, jak się spodziewano. Ciężkość o 8 procent na centnarze mniejsza, a cały dowóz wynosił jednę trzecią mniéj, niż w roku zeszłym. Dobrze wypraną wełnę zakupywano bez wszelkiego targu po cenie 3 do 4 tal. niżéj niż w roku zeszłym, źle wyprana, mianowicie w małych partyach bardzo słaby miało popyt. (Telegr. z biura Wolffa.)

Dzisiajsza ranna O s t d e u t s c h e Z t g. podaje o targu następujące wiadomości: Cały dowóz według sprawozdań rządowych mniejszy jest, jak się spodziewano i ma zaledwo wynosić 15,000 centnarów, mniéj więc o 8000 centnarów niż roku zeszłego. Kilka na to składa się powodów najprzód ten, że waga wełny tuż po strzyżce wynosiła w tym roku 8 — 12 procent mniéj na centnarze, niż w roku zeszłym, a daléj i to, że wielką ilość wełny powieziono na targ toruński, który w tym roku poraz pierwszy otwartym został. Oprócz tego wiele właścicieli wełny, obawiając się niskich cen w Poznaniu, wstrzymuje się do targu berlińskiego. Początkowo targ był słaby, tak iż w pierwszych godzinach sprzedano zaledwie jedną czwartą dowozu, później się ożywił, i nad wieczorem można go było uważać za skończony. Fabrykanci zagraniczni trzymali się na uboczu. Nadreńczycy z powodu wysokich cen, które sprzedający podawali, nie tyle zakupili, co w latach poprzednich; natomiast okazywali żywą chęć kupna zagraniczni fabrykanci i niejeden z tutejszych handlarzy. W przecięciu targ następujące wykazywał ceny; za cienką wełnę 174 - 186 marek za centnar, za średnią 162 — 174 marek, za pośledniejszą 138—156 marek, za cieńką niepraną 51—60 marek, Southdown 66—78 marek; mniéj zatém 6—15 marek, niż w roku zeszłym. Kilka partyi dobrze opranéj i cienkiéj wełny sprzedano po cenach zeszłorocznych a za gorzéj wyprane podawano niżéj 15 marek za centnar.

* **Na wrocławski targ na wełnę** zwieziono według statystyki B r e s l. H a n d e l s B l a t t ze Szląska 27,000 cen. wełny, z Poznańskiego 11,000 cent. stare zapasy wraz z wełną zamorską wynosiły 7,000 cent., z Królestwa Polskiego i Austryi nic nie przysłano. Roku zeszłego było na targu 51,000 cent. w tym roku zatém 6,000 cen. mniéj. Za bardzo cienką wełnę płacono 80—95 za cent., za cienką 68 — 75, za średnią cienką 58 — 66 tal., za średnią 52 — 57, za rustykalną w małych partyach 47—52 tal., za cienką i bardzo cienką poznańską 59—63, za średnią i średnio-cienką poznańską 52 —57 tal. za cen. Pozostało niesprzedanéj wełny około 13,000 cent. Z powodu spóźnionéj strzyżki spodziewać się należy, że dość znaczne partye przybędą jeszcze ze Szląska. W miesiącu maju sprzedano już około 2000 cent.

W Stralsundzie sprzedawano wełnę o 9 tal. niżéj, niż roku zeszłego, za dobrą płacono 51—54 tal., na lichą i wilgotną nie było popytu, choć ją po 45 tal. ofiarowano.

* **Zeszłego piątku** powstały na placu Sapieżyńskim pomiędzy żołnierzami a robotnikami sprzeczki, które do takich doszły rozmiarów, że aż władza wojskowa jako rozjemczyni wystąpić musiała. Rzecz ta miała się według P o s. Z t g., jak następuję: Spedytorowie i właściciele wełny, mający na placu Sapieżyńskim swoje namioty, postanowili nie brać do składania wełny żołnierzy, chociaż pretensye ich do zapłaty mniejsze były, niż zwykłych robotników. Bank K w i l e c k i, P o t o c k i i S p ó ł k i powierzył tę robotę żołnierzom. Wywołało to wielkie oburzenie pomiędzy robotnikami, których większa część należy do narodowości polskiéj. Na głos wołać zaczęli, że o zarobek jest dzisiaj bardzo trudno, a kiedy się ku temu dobra nadarzy sposobność, wtedy zarobek ten zabierają im żołnierze, którzy przecież pobierają żołd, nie mają familii i nie płacą podatku. Kiedy chodzi — wołali daléj — o głosy przy wyborach, to panowie umieją ich poszukać, a kiedy mają im dać zarobek, to ich nie znają. Wzburzenie pomiędzy nimi coraz więcéj rosło, aż wreszcie zebrali się w liczbie blisko stu, pociągnęli przed gmach gubernatora, do którego dwóch wysłali delegowanych, aby mu sprawę przedstawili. Deputacya nie została przyjętą. Cała więc gromada wraca napowrót na plac Sapieżyński i znajdującemu się tamże komisarzowi policyjnemu p. Ventzki'emu przedkłada swe zażalenie. Ten w imieniu prezydium policyi udaje się do gubernatora, którego obecnie zastępuje jenerał von Grävenitz. Pan V e n t z k i, przedkładając sprawę, zwrócił i na to uwagę, że pomiędzy robotnikami, którym żołnierze odbierają robotę, znajduje się dużo landwerzystów, niedawno temu na 10 dniowe ćwiczenia z bronią Mausery przybyłych i przez to na nie małe narażonych straty. Jenerał von Grävenitz wydał rozkaz piśmienny, aby żaden żołnierz nie przyjmował roboty podczas tegorocznego targu na wełnę.

* **W dniu** 5 b. m. odbyła tutejsza komisya sanitarna pod przewodnictwem prezesa policyi pana S t a u d y posiedzenie, na którém, oprócz 8 członków narodowości niemieckiéj, obecnymi było 2 Polaków, dr. W i t u s k i i weterynarz p. S t a n o w s k i. Na wstępie obrad zakonstatowano, że stan zdrowia w mieście naszém jest bardzo dobry. Aby stan ten nadal utrzymać, uznano następujące środki jako niezbędnie konieczne: 1) zgodzono się, aby wszystkie studnie zamknąć, z którychby woda po zbadaniu chemicznem okazała się dla zdrowia szkodliwą; 2) pod względem wywozu ekskrementów z dołów i wychodków i desinfekcyi mają być te same użyte środki, co roku zeszłego. Komisya powinna przy tém nieść pomoc właścicielom domów w razie sprzeczek z lokatorami, gdyby ci nie trzymali się przepisów co do desinfekcyi; 3) komisya sanitarna zgodziła się jednomyślnie na to, aby podczas upałów letnich jak najstaranniéj spłukiwano rynsztoki wodą; 4) uznano daléj jako rzecz konieczną rewizyą wszystkich artykułów żywności i napojów, mianowicie piwa; 5) w końcu uznano także za konieczne, aby policya odbywała ciągłą rewizyą po podwórzach domów i placach i nakazywała usuwać wszelkie przedmioty zdrowiu szkodliwe.

* **W Wrocławiu** zawadziła pewna młoda, 6 b m. dopiero zaślubiona pani długą suknią swoją o koło u woza, przez co upadła na bruk, i koło obładowanego w beczułki piwa wozu przeszło jéj przez głowę. Czaszka została potrzaskana i pani ta natychmiast życie skończyła.

* **Piszą nam z pod Kiszkowa:** Pan Z., nauczyciel z Y.... do tego stopnia przejął się cywilizacyą tegoczesnych kulturników, że nietylko zmniejszyłby już tak uszczuplone wykłady języka polskiego, ale pierwszymby był, — gdyby to od niego zależało — któryby je całkiem usunął.

Nie dosyć na tém. Pan Z. nie pomija żadnéj, choćby najmniejszéj okoliczności, przez którąby się mógł rejencyi przypodobać i przez to sobie na dobry zarobić numer. I tak, kiedy przed kilku tygodniami, jedna z mniejszych uroczystości niemieckich miała mieć miejsce, dla któréj ani w niemieckiéj ani w żydowskiéj szkole lekcyi nie wypuszczono; p. Z. oznajmił już dzień poprzednio swym dzieciom, że jutro z powodu uroczystości niemieckiéj lekcye wypadają, w miejsce których urządził zabawę; surowo przy tém zakazał, aby wszystkie dzieci bez wyjątku wzięły w niéj udział. — Dziewczynki ze wszech miar szanownego

obywatela p. X., przyszedłszy ze szkoły do domu, rodzicom o zamiarze nauczyciela swego opowiadały. — Państwu X. nietylko, że wymyślona zabawa nauczyciela Z. się niepodobała, ale nadto zakazali dzieciom swym wszelkiego w niéj udziału. Pomimo to jednak posłali państwo X. dzieci swe jak zawsze do szkoły; a że pan nauczyciel przy swoim pozostał zamiarze, wróciły posłuszne rodzicom dziewczynki do domu. P. Z. tak się tem obraził, że niemiał nic pilniejszego, jak dziewczynki, czyli raczéj ich rodziców, denuncyować. Za główną zaś przyczynę denuncyacyi swéj użył p. Z., że p. X. przez swe dzieci psuje dobre chęci innych, ponieważ ich córki z drugich się naśmiewały, że w takiéj zabawie brały udział. — Nadmienić mi wypada, że p. Z. chcąc swego dopiąć celu, użył do tego kłamstwa; nietylko bowiem córeczki p. X., ale i inne dzieci stanowczo temu przeczyły.

Pomimo to burmistrz tamtejszy widział się zmuszonym do dania satysfakcyi p. Z. i państwo X. s azani zostali grzywnami w ilości 10,50 marek.

Kto zna bliżéj p. Z., mniéj się będzie może dziwił takowemu postępkowi. Już od dawna bowiem nosi on — jak to powiadają — płaszcz na obydwu ramionach, i tak pomiędzy Polakami udaje Polaka, pomiędzy Niemcami zaś Niemca.

W końcu jednakowoż nadmienić muszę, że postępek p. Z. nietylko pomiędzy Polakami, ale pomiędzy Niemcami i Żydami nawet ogólne wywołał oburzenie. Jak słyszałem stara się p. Z., aby go najprędzéj z Y. przesadzono, czemu się wcale nie dziwię; życzę mu jednakowoż, aby na nowéj swéj posadzie lepszą sobie wyrobił renomę, od téj, którą się w Y. cieszy. Niech czyta pilnie Przyjaciela Ludu, bo to pismo tanie, a niejednego już od podobnego odwiodło postępowania.

Zdziwi to może szanowną Redakcyą Kuryera, że wiadomości dotyczące Y. odbiera z pod Kiszkowa. Rzecz to prosta. Bawiąc bowiem w tym czasie w Y, obijało się to wszystko o moje uszy, zważywszy zaś na milczenie ze strony interesowanéj miejscowości, wziąłem to sobie za obowiązek, aby o takiém postępowaniu p. Z. donieść szanownéj publiczności.

* **Kalendarz.** Jutro we wtorek, dnia 13 czerwca Antoniego z Padwy. Wschód słońca o godzinie 3 minut 38. Zachód o godzinie 8 minut 21.

Długość dni 16 godzin 43 minut.

Wypadki historyczne. 1611 Zdobycie Smoleńska. — 1669 Michał Wiśniowiecki ogłoszony królem. — 1849 Mierosławski obejmuje naczelne dowództwo w Badeńskiém.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 12 czerwca.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Węsierski z Starkowa, Jackowski z Barda, Łukomski z Biechowa, Wendt z Pawłowa, Tafelski z Sulkowic, Żuchowski z Granowa, Koszutski z Spławia, Wawrowski z Łężeczek, Pętkowski z Nożyczyna, Paliszewski z Gembic, Bode z Jezior, Strachanowski z Wolsztyna, Radkiewicz z Torunia, Matuszewicz z Lyck, pani Konieczna z Królestwa, Królikowski z Żydowa, Prądzyński z Królestwa, hr. Bniński z Cmachowa, hr. Potulicka z Jezior, Radkiewicz z Strzępinia, Żółtowski z Zajączkowa, Szałkowski z Smogolca, Prądzyński z Laskowa, Nawrocki z Królestwa, Walter z Łubowka, pani Taczanowska z Szypłowa, Chłapowski z Bonikowa, pani Chłapowska z Karczewa, Kokociński z Padniewa, Jurkiewicz z Witosławia, Wilkens z Hamburga, Nandor z Węgier, Janos z Węgier, Rosenberg z Filadelfii, Jackobsohn z Berlina, Dahne z Crossen, Hermann z Krotoszyna, Tadrzyński z Śremu.

Ceny targowe w Poznaniu

dnia 12 czerwca.

		TOWAR piękny		średni		pośl.
Pszenica	50 kilogr.	11	—	10	—	9
Żyto	= =	9	—	8	70	8
Jęczmień	= =	8	—	7	50	7
Owies	= =	10	—	9	—	8
Groch do gotowania	= =	—	—	—	—	—
Groch na paszę	= =	—	—	—	—	—
Rzepik zimowy	= =	—	—	—	—	—
Rzepik latowy	= =	—	—	—	—	—
Rzep zimowy	= =	—	—	—	—	—
Rzep latowy	= =	—	—	—	—	—
Siemię lniane	= =	—	—	—	—	—
Len	= =	—	—	—	—	—
Tatarka	= =	—	—	—	—	—
Kartofle	= =	1	75	1	60	1
Wyka	= =	—	—	—	—	—
Łubin żółty	= =	—	—	—	—	—
Łubin niebieski	= =	—	—	—	—	—
Koniczyna czerwona	= =	—	—	—	—	—
Koniczyna biała	= =	—	—	—	—	—

WIEC

na uczczenie 30-letniéj rocznicy wstąpienia na tron

Ojca Świętego Piusa IX.

odbędzie się na wielkiéj sali bazarowej

w piątek dnia 16 b. m. o godzinie 7½ wieczorem.

Ks. lic. **Chotkowski.** Ks. **Chrustowicz.** **Daszkiewicz** Tytus. **Drożdżewski** Stanisław. **Kajkowski** Emil. **Kaniewski** Ludwik. **Niesiołowski** Ignacy. **Ofierski** Kacper. **Smukowski** Jan. **Sobecki** Marcin. **Stawiński** Wiktor. Ks. **Tłoczyński.**

†

Dnia 11go b. m. o godzinie 9téj rano zakończył żywot doczesny, opatrzony św. Sakramentami, ś. p.

Piotr Chełmicki,

Tajny Radzca Sprawiedliwości i Syndyk Jeneralny Towarzystwa Ziemskiego Kredytowego w Wielkiem Księstwie Poznańskiem. (965)

Eksportacya z Poznania odbędzie się we wtorek, 13go b. m., o 4téj po południu, a nazajutrz o 10téj rano nabożeństwo żałobne i złożenie zwłok do grobu familijnego w Gurowie, o czem zawiadomiają w smutku pogrążeni

żona, dzieci i wnuki.

†

Dziś tj. 12 czerwca o godz. ¾5 rano opatrzona św. Sakramentami zakończyła życie po długich i ciężkich cierpieniach moja najdroższa żona (966)

Anna Stark
z Knolińskich.

Pogrzeb odbędzie się w środę dnia 14 czerwca o godz. 5 po południu z Wielkich Garbar Nr. 3 o czem donoszą krewnym i przyjaciołom w głębokim smutku pogrążeni

mąż z dziećmi.

Rzymsko-katoliccy współwyznawcy!

Dnia 7go maja świątynia nasza, jedyny rzymsko-katolicki kościół nie tylko w mieście naszém, lecz także dla całéj okolicy o 8—12 mil w obwodzie, tak zwanym starokatolikom do współużytku oddaną została.

W skutek tego wierni zasadom i przepisom naszego św. Kościół już dnia poprzedniego 6go maja zmuszeni byliśmy z krwawem sercem opuścić drogie nam miejsce, na którém dla nas największe łaski spływały, postępując za naszym sakramentalnym Panem i Bogiem do szczupłéj plebanii, gdzie też nabożeństwo chwilowo podług starego zwyczaju się odprawia. Lecz tylko mała część, może 200 parafian naszéj gminy, liczącéj około 3000 dusz, może się tamże pomieścić, podczas gdy największa część w obok przytykającym ogrodzie proboszczowskim wystawiona na słotę i uciążną gorączkę. A przecież nam trzeba pamiętać na setki pracujących obecnie w pobliżu naszego miasta katolickich robotników i rzemieślników, przecież trzeba mieć staranie o licznych katolickich podróżnych różnych narodowości i krajów, potrzebujących pomocy duchownéj.

Natychmiastowe wystawienie nowéj świątyni, w którejbyśmy razem z naszemi współwyznawcami z daleka i blizka na wspólne nabożeństwo się mogli zgromadzać, jest bezprzeczną koniecznością. Lecz zkądże wziąść środki, gdyż gmina nasza już i tak chlubnie znana z swéj ofiarności o własnych siłach do tego za słaba. (970)

Dla tego się dziś odzywamy do wszystkich serc katolickich gorącym jeszcze żarem bijących dla niedoli zasmuconych, z ufnością miłości chrześciańskiéj, która nie zna granic.

Katolicy! Pospieszcie nam z pomocą w wystawieniu naszemu Bogu i Panu nowéj i godnéj świątyni. Dorzućcież i Wy cegiełkę do téj budowli, a Bóg Najwyższy za każdy grosz wdowi drugiemu podany stokrotnie Wam wynagrodzi. Najmniejszy nawet datek przyczyni się do ulgi w naszem położeniu.

Nasz ks. proboszcz i dziekan J. Dinder (Kathol. Kirchenplatz 2) będzie gotów do odbierania i najmniejszych składek.

Królewiec, 14go maja 1876 r., w czwartą niedzielę po Wielkiejnocy, dnia poświęcenia naszéj opuszczonéj świątyni.

Komitet do wybudowania nowego kościoła rzymsko-katolickiego w Królewcu.

Podp. **A. Bormfeldt,** rytownik i prowizor kościoła. **J. Dinder,** proboszcz i dziekan. **Dr. v. Fricken,** radzca regencyjny i szkólny. **A. Gogga,** kupiec. **J. Grunau,** kupiec. **F. Mlüther,** kupiec i prowizor kościoła. **Dr. v. Olfers-Mletgethen,** posiedziciel dóbr ryc. **J. B. Oster,** kupiec. **A. Schrewe,** partykularzysta. **Aug. Semrau,** kupiec. **A. E. Fiedich,** kupiec i pos. dóbr ryc.

Panom właścicielom gorzelni

polecamy się do zawierania **kontraktów** na przyszły produkt ich gorzelni (954)

Towarzystwo pod firmą

Posener Spritactiengesellschaft

Małe Garbary 2.

Aukcya wina węgierskiego

w środę d. 14 czerwca przed południem o godz, 11 będę na składzie towarowym Górnoszląskiéj kolei żelaznéj **4 beczki wina tokajskiego** (Ruster Ausbruch) niemniéj **dobre wytrawne wina węgierskie** na rachunek zamiejscowy publicznie sprzedawał.

Rychlewski
(973) komisarz aukcyjny.

Antykwarnia E. Callier a w Poznaniu

poszukuje:

Rubrycelli dyecezyi **poznańskiéj** z lat 1781, 1782, 1809, 1810, 1811, 1813, 1814, 1816, 1817.

Kalendarzy wydawanych przed r. **1800.**

Załuskiego Epistolae historico familiares — pojedyńcze tomy.

Lengnicha Geschichte der Preussischen Lande Königlich polnischen Anth. Tom VII, VIII i IX. (968)

Lelewela Polska, Dzieje i Rzeczy jéj, tom IV (ogólnego zbioru tom IX) zawierający: Dostojności i urzędy, Herby w Polsce itd. — oraz i tom VII (ogólnego zbioru tom XII) zawierający: Polska odradzająca się itd.

Encyklopedyi powszechnéj wyd. Orgelbranda pojedyńczych zeszytów.

Pensyonat

dla uczącéj się młodzieży, przygotowania do wyższych klas lu do egz. jednorocz. sł., korrepetycye w Wrocławiu u (74

K. Hadasza

adres: Elisabethstrasse nr. 4

Epir Samson, Pif-paf, Concurrence Victoire, Mignon i inne gatunki poleca prawdziwe z fabryki Wellera (Konopackiego

Fontowicz.

Za makulaturę

płaci najwyższą cenę (919

St. Kitka introligator Wrocławska ul. 28.

Przyjmuję **Krawiecczyznę i stroje** do roboty również i **Panny do nauki** z stołem i stancyą. [777]

M. Wardęska.

W. Garbary 53. nr w podwórzu I piętro.

Skład wina Węgierskiego Konrada Niklewicza

Ulica Wrocławska 9 i róg Gołębiéj

poleca wina węgierskie od 1 m.
„ czerwone „ 1 „
Otwarty od 9 do 12 przed poł.
„ „ 2 „ 5 po połud.

SKŁAD

mąki, kaszy i t. d. z całem urządzeniem jest do sprzedania. Bliższéj wiadomości udzieli eksped. „Orędownika".

Malowidła firmowe

na oknach wystawnych, wiadra tace i pokojowe malatury wykonuję (971)

A. Müller

malarz, lakiernik i pozłotnik Chwaliszewo 87 II piętro.

Panienka,

która pod opieką **Towarzystwa Pomocy Naukowéj** dla dziewcząt ukończyła naukę gospodarstwa, szuka odpowiedniego miejsca jako **gospodyni** od 1 lipca lub późniéj. Zgłoszenia przesyłać można na ręce redakcyi pod literą **A. B.** [878]

KSIĘGARNIA Tytusa Daszkiewicza

w Poznnaiu

poleca co tylko ogłoszone drukiem:

Prosty wykład dziejów Starego i Nowego Testamentu dla katechetów nauczycieli i rodziców ułożył X. Damroth, w poszytach po 1 marce. Dzieło wyborne. (969)

Nabożeństwo bez kapłana, t. j. Przewodnik niebieski dla osieroconych parafii. Wydanie śp. X. Bażyńskiege 50 fen.

Conscience. **Trzy powieści** m. 1,20

Obraz najsłodszego Serca Jezusowego. Druk olejny Pusteta 6 marek.

Tanie pojazdy.

Dla zwinięcia składu sprzedaję znajdujące się jeszcze w zapasie landauety, karyolki, koczyki i t. d. doskonałéj budowy i w najnowszym guście po zniżonych cenach.

Amalia Seidel
firma **Otto Seidel**
(967) Garbary 51.

Kowal (942)

zaopatrzony w dobre zaświadczenia, wolny od wojskowości poszukuje miejsca każdego czasu.

Tomasz Buszkiewicz
w Poznaniu, Wielkie Garbary 51.

W niedzielę 18 czerw. ostatnie przedstawienie

Cyrk Renza

w Poznaniu na placu Działowym

w wtorek dnia 13 czerwca 1876.

Królowa Abyssynii

Pantomina w sześciu obrazach wykonana przez **80 osób.**

I obraz **Wjazd królowéj.** (974)
II „ **Taniec murzynów,** wykona 16 dzieci murzyńskich.
III „ **Taniec palmowy,** wykona 30 niewolnic.
IV „ **Polowanie,** w którem kabyle ścigać będą żywe lama, słonie, girafy i kenguru.
V „ **Afrykanki na polowaniu.**
VI „ **Afrykański wjazd solenny,** królowa w galowym pojeździe ciągnionym przez żywe girafy.

10 karych ogierów produkowanych przez p. **F. Renza.**
Staro niemiecki kadryl wykona 8 dam i 8 panów.

Pani Oceana Renz

będzie na linie drucianéj produkować.

Koń szkólny **„Berlin"** jeżdzony przez p. **F. Renza.**

Występ dam: **F. Jeanette Eichler, Stark** panów: **Duxler, Erber, François.**

Początek o godzinie 7½.

Jutro w środę 14 czerwca 1876.

Galowe przedstawienie

na benefis

ulubionego Clowna: **Pana Belling** znanego pod nazwiskiem

„AUGUST"

E. Renz, dyrektor.

Nakładem i Czcionkami drukarni Jarosława Leitgebra w Poznaniu.